

ZDRÓJ

ROK 2

LIPIEC 1918

TOM IV

ZESZYT 2

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SZTUCE
I KULTURZE UMYŚŁOWEJ :: :: ::

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: OSTOJA — POZNAŃ PLAC WILHELMOWSKI 17.

TREŚĆ: Poeta a świat — Sri Ananda Acharya (tłom. S. S., przyozdobił J. Hulewicz). Z „Króla Ducha” — Juliusz Słowacki. Ekspresjonizm, Słowacki i „Genezis z Ducha” — Stanisław Przybyszewski. Exodus — Emil Zegadłowicz (przyozdobił J. Hulewicz). Włość arnheimiska — Edgar Allan Poe (tłom. St. Wyrzykowski). Z „Golgoty serca i ducha” — Asbein. Na marginesie Don Kiszota — Michał Sobeski. Poezje — Antoni Puchała. Taras Szewczenko i Polacy — Fr. Rawita-Gawroński. O muzyce wiersza — Juliusz Tenner. Miscellanea.

RYCINY: Akt (rysunek) — August Zamoyski. Rysunek — Jerzy Hulewicz. Drzeworyt oryginalny — J. Hulewicz. Rysunek I. i II. — Tytus Czyżewski. Rysunek — Tymon Niesiołowski.

POETA A ŚWIAT

(Dla „Zdroju” w odpowiedzi na list otwarty do Wiktora Gomulickiego)



PRAWA PERĆ

Nad „niebieskimi księgami” Wojny zła i dobra prześlęczało swe żywoty wielu mędrców Wschodu. Żadnemu z nich nie było tajno, że obaj zapaśnicy synami są jednego Ojca. Wyrodek i pierworodny, obaj posiwiali w odwiecznym — choć nie wiecznym — boju, obaj dobywający sił ostatka, rwą się za paś od wieków, nie tracąc nadziei zwycięstwa od wieków.

Człowiek umie ich rozróżnić równie łatwo i zwyczajnie, jak łatwo i zwyczajnie rozróżnia dzień od nocy i światłość od ciemności, — pomaga jednak złu i korzy się przed niem, gdyż czujną skądinąd świadomość dobra usypia w sobie djabelskim chlorkiem złudzenia, iż zło należy zwalczać jego własnym orężem.

Lao-Ce uczył (i czy on tylko?), iż człowiek może pokonać zło, na ciosy jego odpowiadając ciosami dobra. Nato, aby oślepić Ohydę, nie wystarczy — jak radziła średniowieczna europejska legenda o bazyliisku — zacząć się na nią w lochu z blaszanym zwierciadłem: nie! musimy rozbić przed nią szkatuły swoich serc i razić w nią klejnotami jego piękności. Stąd dla poetów nauka. Gattwa (dobroć kosmiczna) jest jedyną harfą duszy, z której dano jej dobywać pieśń wieczności.

Jest jedno piękne w Aweście podanie: Zarathustra umarł, lecz nasienie jego zostało utajone w wodach jeziora Kansu, strzeżonego przez 99.999 Frawaszów od napaści demonów. Raz jeden na tysiąc lat schodzi w fale jeziora przeczysta dziewica, przyjmuje podczas kąpieli święte nasienie i poczyną zeń nowego proroka. Pierwszy zwan jest Ukhszyat Ereta — Latorośl Zwycięstwa — a na znak i światectwo słońce stanie, jak wryte, na niebie i świecić będzie nieustannie przez dziesięć dni i nocy. Dusza człowieka jest jeziorem z zatopionem gdzieś na dnie i uśpionem głęboko nasieniem wiecznej dobroci. Zgraje szatanów — hurmy namiętności — burzą jego głębie, szukając chciwie tej bezcennej, utajonej w nich perły. Błogosławiona dusza, w którą zstępuje prawda — niepokalana Dziewica. Słońce Piękności przystaje nad ziemią na dziesięć wieków, zasłuchane w pieśń genjusza.

Bóg uświadamia się w człowieku, jako jedynym swoim substracie. Sam przeto Ahura Mazda tęskni za Ukhszyat Eretą. A gdy dusza człowiecza oddaje pokłon Angra Mainyn, zmartwychpowstaje z pobojowiska jego piekielna Armja i spadając jak nawałnica na ziemię, mąci wszystkie śmiertelne żywioły i murem z czarnych puklerzy pokrywa całe niebo wraz z nieśmiertelnem słońcem. Piekło jest bowiem rzuceniem ślepoty na ducha, jak niebo oczyszczeniem jego wzroku. Walczmy więc bodaj w ciemnościach, według sufijskiej zasady Dzihad (zapaśnictwa duchowego), czyli nie dajmy się spychać z prawej Perci, jedynej szosy niebieskiej, którą przebiegają z tętentem orszaki aniołów, spieszących z odsieczą na odgłos szczęku, jaki wydaje oręż, kuty z czystej stali serca i hartowany u źródła Prawdy.¹

Posłuchajcie jeszcze Czhândogji Upaniszady (IV, 4):

„Rzekł Satyakâma (a po waszem Prawdomi!) do Dżabâli, matki swojej: „W żaki mi prawie czas, matko najmiłsza. Powiedz mi przeto, z któregoś rodu (a tuszę, iżem z braminów, ile że mię inaczej ominie duchowa karjera)?“ Odpowie matka jego, mówiąc: „Zaprawdę, nie wiem ci ja tego, mój najmilejszy. Byłam wszeteczna w młodości mojej, gdym cię, synu, porodziła. Imię moje wszelako Dżabâlâ, twoje zaś Prawdomi. Mień się tedy Prawdomi, syn Dżabâli.“ I przyszedłszy Prawdomi przed Gautamę, syna Haridrumatów, rzecze do niego: „Mistrzu łaskawy, radbym zostać żakiem przy tobie“. Zapyta go tedy mistrz, mówiąc: „Jakoć imię, a którzy są rodzice twoi?“ Rzecze Prawdomi: „Wiedz zaiste tę rzecz, iż pytałem się był matki mojej, która odpowiedział mi, rzekła: Byłam wszeteczna w młodości mojej, kiedym cię, synu, porodziła. Imię moje wszelako Dżabâlâ, twoje zaś Prawdomi. — Jestem tedy Prawdomi, syn Dżabâli.“ I rzekł mu nauczyciel: „Byś nie był braminów, nie mówiłbyś tak prawdziwie. Idź a przynieś łuczywo twoje“.¹)

¹) Wiązka drewek, którą składało się w Indjach, przestępując nauczycielskie progi. Mający ją strawić czysty ogień ofiarny był symbolem pierwszego wtajemniczenia, polano zaś zastępowało czesne. Należało więc może tłumaczowi, oszczędzając przypisku, wyrazić się poprostu i zrozumiale na dzisiaj: dobywaj kiesy z zanadru.

Brahma, on źródło nieprzebrany twórczości i natchnień rozdawca, pyta także duszę, co doń po natchnienie przychodzi. A jeśli ta umie zdobyć się na prawdę, na swoją, najgłębszą prawdę, — przyjmuje ją wówczas na naukę wiekiustych swoich tajemnic, rzekąc jej miłościwie: Tusz sobie dobrze. Idź już a przynieś łuczywo swoje.

Indyjski jogi śle pozdrowienie poetom polskim.

W górach Norwegji, Czerwiec 1918.

ŚRI ANANDA ACHARYA.

(Spolszczył S. S.)



Z „KRÓLA DUCHA“

Myśl — duch, który tu wieczną walkę zwodzi
Bez czasu będąc — z Czasem, ciała synem...
Myśl — szelest żagli u płynącej łodzi —
Myśl — ogień, serca karmiony bursztynem...
Myśl — woła, miłość, która się w nas rodzi,
Gdy wyniesieni mamy być nad gminem,
Wielka i boskie spełniająca rzeczy,
Chociaż krew nie chce — chociaż ciało przeczy...

JULJUSZ SŁOWACKI.